SŁO - wo DO Sło -WA

Pismo literacko – kulturalne młodzieży
Zespołu Szkół Budowlano - Geodezyjnych
im. S. W. Bryły w Białymstoku

Nr 14
czerwiec
2012

W numerze :

- **„O odkrywaniu siebie" – rozmowa z Michałem Snarskim, aktorem teatru „Groteska" w Krakowie, absolwentem naszej szkoły,**
- **recenzja książki „Autostopem przez Galaktykę" Douglasa Adamsa,**
- **o książkach i e – książkach – wywiad z Rafałem Stecem z kl. III c, fanem literatury fantastycznej i książek elektronicznych,**
- **Król ringu – opowiadanie satyryczne Karoliny Wasilewskiej z kl. IVG,**
  (II miejsce na Białostockim Przeglądzie Twórczości Dzieci i Młodzieży 2012)
- **Zaczyna się od pasji – o awansie naszych siatkarzy do I ligi w relacji kapitana drużyny Grześka Kulikowskiego,**
- **nauczyciele w krzywym zwierciadle uczniowskiej karykatury (cz. 2).**

Losy absolwentów

O odkrywaniu siebie

w wywiadzie z Michałem Snarskim

absolwentem ZSB-G i Warszawskiej Akademii Teatralnej na wydziale Sztuki Lalkarskiej (obecnie aktorem Teatru Lalki, Maski i Aktora „Groteska" w Krakowie), znanym z billboardów kampanii promocyjnej Białegostoku oraz jako odtwórca głównej roli w filmie promującym Białystok w roku 2011.

Michale, przebieg Twojej drogi życiowej intryguje. Zacznijmy jednak od początku. W roku 1999 przyszedłeś do Zespołu Szkół Budowlano-Geodezyjnych na… drogownictwo? Skąd wzięły się takie zainteresowania?

Będąc małym chłopcem, bardzo lubiłem wszelkiego rodzaju roboty drogowe. Układanie nawierzchni, czy chociażby malowanie pasów na jezdni odbierałem zawsze jako coś bardzo interesującego, widowiskowego wręcz. Pamiętam, jak wsiadałem na rower i jechałem specjalnie na miejsce robót drogowych, żeby się im przyglądać. Koparki, wywrotki, równiarki, układarki, te wszystkie maszyny robiły na mnie ogromne wrażenie. Mogłem się im przyglądać godzinami. Co najśmieszniejsze, mam tak do tej pory.

Czy jest coś, co ze szczególnym sentymentem wspominasz z okresu szkoły średniej ?

Oczywiście! Przede wszystkim wyjazdy poza szkołę z naszym pierwszym wychowawcą Panem Sławomirem Sienkiewiczem. Prowadził On szkolne koło PTTK i zabierał nas na rajdy, wycieczki, spływy kajakowe. W ten sposób połknąłem turystycznego bakcyla i od tej pory wypady poza miasto, rower, poznawanie nowych miejsc to dla mnie wielka frajda.

Opowiedz, jak rozpoczęła się Twoja przygoda z teatrem?

Wszystko zaczęło się od konkursu recytatorskiego, który odbywał się w naszej szkolę. Byłem częstym gościem w bibliotece szkolnej i Pani Iwona Milewska jakimś cudem namówiła mnie, abym wziął w nim udział. Pamiętam, że był to wiersz Edwarda Stachury "Czy warto". Konkurs kończył się pokazem Teatru Sporadycznego i członkowie zespołu mieli też okazję wysłuchać wszystkich recytatorów. Nie pamiętam już wyników konkursu, ale po wszystkim podeszli do mnie ludzie ze Sporadycznego i zaprosili na próbę, a zaproszenie zaowocowało stałą współpracą. Spotykaliśmy się na ul. Kilińskiego w WOAK- u i to właśnie tam połknąłem teatralnego bakcyla. Dziś jestem pewien, że ta jedna, z pozoru mała prośba Pani Iwony miała ogromny wpływ na całe moje dotychczasowe życie.

Kiedy upewniłeś się, że to najlepsza droga z możliwych do obrania?

Dopiero 2 lata po maturze. Do Teatru Sporadycznego trafiłem, z tego co pamiętam, będąc w III klasie naszego technikum. Bardzo dobrze się tam czułem, ale przyszedł czas klasy maturalnej, a zajęciom teatralnym poświęcałem bardzo dużo czasu. Skupiłem się więc na przygotowaniach do matury. Miałem bardzo duży problem, bo nie wiedziałem, co ze sobą zrobić, jak już zdam egzamin dojrzałości. Z jednej strony rozum mówił mi, żeby kontynuować edukację na politechnice, z drugiej jednak strony serce nie pozwalało zapomnieć o teatrze. Sytuacja niejako rozwiązała się sama. Otóż tuż przed opuszczeniem murów naszej szkoły zostałem wraz z kolegą laureatem konkursu na najlepszą pracę dyplomową i otrzymałem indeks Politechniki Warszawskiej. Wiedziałem już, co mam zrobić. Dwa lata spędziłem w Warszawie. Początkowo na studiach dziennych, a potem na zaocznych, pracując jednocześnie w zawodzie budowlańca. I widać ten czas był mi potrzebny do tego, aby zrozumieć, że to jednak nie jest moja droga. Tęsknota za sceną wygrała. Postawiłem wszystko na jedną kartę. Po dwóch latach rzuciłem studia, pracę i wróciłem do Białegostoku, aby

zdawać do Akademii Teatralnej. Brzmi to co najmniej wariacko, ale cóż - tak to ze mną było. Gdybym nie spróbował, żałowałbym do końca życia. Dziś nie żałuję tej szalonej decyzji.

Czy jest ktoś, kto szczególnie pomógł Ci zrealizować się w aktorstwie?

Z pewnością jest nią Pani Ewa Jakubaszek, która prowadziła Teatr Sporadyczny. To Ona rozbudziła we mnie potrzebę spełniania się na scenie. To w Sporadycznym poczułem po raz pierwszy moc i "magię" teatru. Któregoś razu zostaliśmy zaproszeni do Domu Kultury w Sokółce. Zagraliśmy tam jeden z naszych spektakli, o ile dobrze pamiętam "Rzecz o czarownicach". W trakcie pokazu poczuliśmy nieprawdopodobna energię, jakiej do tej pory nie znaliśmy. Mieliśmy wrażenie, że to, co się dzieję, nie jest już tylko grą, ale dzieje się naprawdę tu i teraz. Nasze wrażenia potwierdziły się, kiedy po spektaklu Pani Ewa podeszła do nas i ze łzami w oczach podziękowała za to, co przeżyła. Okazało się, że miała dokładnie takie same odczucia jak my. Do tej pory jestem Jej wdzięczny za tamte przeżycia.

Jak radzisz sobie z trudnościami, np. tremą i opanowujesz słabości?

Staram się dobrze przygotować do występu. W moim przypadku stres jest wynikiem niepewności. Jeżeli wiem dokładnie, jakie mam tematy do grania, jestem pewien sytuacji scenicznej, to stres mnie mobilizuje, pomaga się "spiąć", wejść na wyższy poziom, po prostu buduje, a nie niszczy. Trudności były, są i będą zawsze. Widz widzi tylko efekt końcowy pracy, który zazwyczaj jest rzeczywiście efektowny. Jednak droga do sukcesu jest zawsze wąska. To ciągła praca, próby, poszukiwania. Budujemy coś i po chwili burzymy, by na zgliszczach tego, co było niezadowalające zbudować coś dobrego.

W jakim repertuarze czujesz się najlepiej (ulubione role)? I nad czym aktualnie pracujesz?

Nie mam swojego ulubionego repertuaru. Każda rola to wyzwanie i podchodzę do tego bardzo rzeczowo, na zasadzie zadania aktorskiego. W końcu to moja praca. Rzadko mam wpływ na to, w jakiej roli zostaję obsadzony. Dlatego nie zastanawiam się, w której lepiej bym się odnalazł. Zadaniem reżysera jest odpowiednie dobranie aktorów. Zadaniem aktora zagranie wg wytycznych reżysera. Teraz jestem po premierze spektaklu "Ładne kwiatki" w reżyserii Krzysztofa Jędryska i pracuję już nad nowym spektaklem "Kukułcze jajo, czyli ptasie przygody misia" w reżyserii Grzegorza Kwiecińskiego. Oba spektakle są przeznaczone na dziecięcą scenę Teatru Groteska w Krakowie.

Twoje źródła inspiracji i motywacji do rozwoju?

Inspirują mnie starsi, doświadczeni ludzie, którzy swoją pracą wyrobili w sobie niesamowite umiejętności. Zawsze chętnie przyjmuję ich uwagi i dobre rady. Wierzę, że każdy z nas jest do czegoś stworzony, jest po coś na tym świecie. Każdy z nas został też wyposażony w talenty potrzebne do tego, by zostać tym, do czego zostaliśmy stworzeni. Sęk w tym, że trzeba się w siebie wsłuchać, przyjrzeć się sobie dokładnie, aby te talenty odkryć. A jak już je odkryjemy, to potrzeba

wiele pracy i wysiłku, aby je rozwinąć. To tak jak z diamentami. Najpierw trzeba je odnaleźć, a potem żmudnie szlifować, aby ukazało się ich ukryte, oszałamiające piękno. Ta praca mimo, że niełatwa, jednak bardzo się opłaca. Jak już odkryjemy w sobie ten diament/talent i go oszlifujemy, cała jego wartość jest w nas i nikt nie jest w stanie nam jej ukraść. Ja jestem na etapie pracy nad sobą, czyli szlifowania. Odkrywanie i dzielenie się talentem jest moją motywacją do rozwoju.

Zagrałeś główną rolę w filmie promującym Białystok. Jakie to miało dla Ciebie znaczenie? Jaki jest Twój stosunek do miasta rodzinnego?

Udział w tym filmie miał dla mnie bardzo duże znaczenie. Kocham Białystok i tęsknię za moim miastem. Co ciekawe, dopiero po maturze, kiedy wyjechałem z Białegostoku, zdałem sobie sprawę, jak silne jest we mnie uczucie lokalnego patriotyzmu. Moja tęsknota za Białymstokiem przejawiała się czasem w zabawny sposób. Pamiętam, że kiedy mieszkałem w Warszawie bardzo spontanicznie reagowałem na samochody z białostocką tablicą rejestracyjną. Czasem miałem wręcz ochotę wskoczyć do tego samochodu i krzyknąć z entuzjazmem : „Jedziemy do Białegostoku!" Gdybym tak zrobił, pewnie zostałbym uznany za wariata, tudzież trafił na najbliższy komisariat, dlatego owa myśl nigdy nie została przeze mnie zrealizowana. W każdym razie zagranie w filmie promującym moje rodzinne miasto jest dla mnie ogromnym wyróżnieniem i honorem.

Czy chciałbyś zostać aktorem filmowym?

Kiedyś na pewno. Lubię kamery, czuję się przed obiektywem dosyć swobodnie. Pamiętam, że nawet w czasach technikum biegałem po szkole z kamerą i sprawiało mi to wiele frajdy. Jednak praca na planie zdjęciowym to już bardzo poważne zajęcie. Póki co, staram się budować swój aktorski warsztat na scenie, a czy będzie okazja wykorzystać go przed kamerą, czas pokażę. Mam nadzieję, że tak.

Jesteś przepełniony energią, co można dostrzec nie tylko w Twoich wypowiedziach, filmie, ale także duecie z Mietkiem Szcześniakiem w piosence „Zaczekam", gdzie pokazałeś swoje umiejętności wokalne. Czy to kolejna z Twoich pasji?

Zdecydowania tak. Nie wiem, czy nie większa od aktorstwa. Chociaż jak do tej pory, o dziwo, mniej poświęcam jej uwagi. Właśnie zdałem sobie sprawę, że mój kontakt ze sceną zaczął się od śpiewania, a nie od aktorstwa. Będąc dzieckiem, uczyłem się gry na pianinie. Jednak chęć biegana po podwórku z kolegami była silniejsza. Po 3 latach przestałem grać. Muzyka cały czas we mnie drzemała i obudziła się na nowo pod koniec szkoły podstawowej. Tym razem w postaci śpiewu. Trafiłem do Młodzieżowego Domu Kultury przy Warszawskiej. Pan Wiesław Mikś sprawował nade mną opiekę wokalną. To przy jego boku zdobywałem pierwsze doświadczenia sceniczne. Wiele mu zawdzięczam.

Nieustannie przebywasz wśród ciekawych ludzi. Często spotykasz sławne osobistości?

Może nie sławne, ale na pewno ciekawe. Ostatnio miałem przyjemność poznać młodego, wybitnego kompozytora Bartosza Chajdeckiego. Komponował muzykę do spektaklu "Ładne kwiatki", w którym

biorę udział. Nie jest osobą znaną, ale jego kompozycje z pewnością. Jest autorem nagradzanej ścieżki dźwiękowej do serialu Telewizji Polskiej "Czas honoru". Jestem pewien, że będzie o nim jeszcze głośno. A co do sławnych ludzi, to czasem zdarza mi się zobaczyć ich na deskach teatrów, czy ulicach Krakowa.

Co lubisz robić najbardziej, kiedy masz chwilę wyłącznie dla siebie?

Jeździć rowerem, samochodem, podróżować pociągiem, latać samolotem, pływać statkiem. Poza tym, ostatnio polubiłem książki. W czasach szkolnych ciężko mi było się do nich przekonać. Chociaż pamiętam, że jak sięgnąłem po "Zbrodnia i Karę" Dostojewskiego, to bardzo mi się spodobała. Mam nadzieję, że nadal jest lekturą szkolną, a jeśli nie, to gorąco polecam.

Czy masz marzenia, które mógłbyś teraz zdradzić?

W trakcie studiów na Akademii Teatralnej wyrobiłem sobie prawo jazdy na ciężarówki i mam nadzieję, że kiedyś uda mi się spełnić takie moje małe marzenie, aby poprowadzić 40 tonowego TIR-a. Marzę też po cichu o zawodowym śpiewaniu.

Wielu młodych ludzi ma problem z wyborem swojej drogi życiowej. Jakiej rady udzieliłbyś dzisiejszej zagubionej młodzieży? Twoja życiowa dewiza?

Trudno jest mi udzielać rad, zwłaszcza w tak poważnych sprawach, ale jedyne, co przychodzi mi do głowy w tej chwili to to, żeby odkrywać siebie. Obserwować, w czym się spełniamy, odpowiadać sobie na pytania, czy nasze zajęcie przynosi satysfakcję, czy nasza praca daje dobre owoce. Jeśli odpowiedź na te pytania brzmi twierdząco, to nie jest źle. Jeśli orientujesz się, że to, co robisz w żadem sposób Cię nie "kręci", szukaj dalej. Ja też miałem duży problem z umieszczeniem siebie w jakiejś konkretnej przestrzeni życiowej, zwłaszcza pod koniec szkoły średniej. Dlatego doskonale rozumiem "zagubioną młodzież", też do niej należałem. Nie wiedziałem, dokąd mam iść, a okazało się, że droga niejako sama mnie poprowadziła. Dlatego nie panikuj, jeśli nie wiesz, co ze sobą zrobić. Nie znaczy to, że nic nie trzeba robić, bo i tak jakoś to będzie. Tylko śnięte ryby i śmieci płyną z prądem. Próbuj, szukaj, bądź wierny sobie, ale pozostań też otwarty na krytyczne uwagi mądrych ludzi. A… i jeszcze jedna rzecz mi się przypomniała. Kultura osobista i klasa zawsze są w modzie i w cenie.

Serdecznie dziękuję za rozmowę i życzę wielu sukcesów taneczno – wokalno - aktorskich.

Pytania przygotowała Zuzanna Drągowska z klasy III T, która jeszcze nie jest zdecydowana, czy w przyszłości wybierze dziennikarstwo, psychologię czy …coś innego.

„Autostopem przez Galaktykę” Douglasa Adamsa

recenzja Zuzanny Drągowskiej z klasy III T

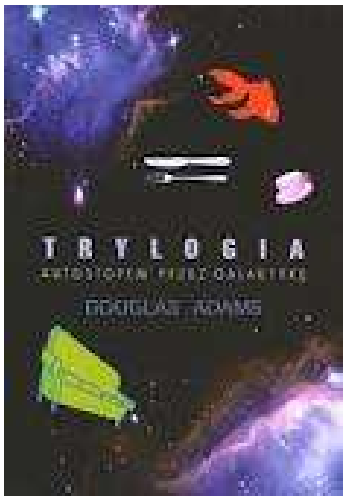

Szukając sposobu na oderwanie się od nauki oraz otaczającego mnie chaosu wydarzeń i myśli, postanowiłam dla odmiany sięgnąć po książkę z kategorii science fiction. Uprzejma pani w bibliotece szkolnej podała mi trzytomową książkę wielkości dwóch cegieł. Pierwszą myślą, jaka mi przyszła do głowy była: „Kiedy ja to przeczytam?!”. Jednak nie zrezygnowałam i była to bardzo dobra decyzja. Książka zaintrygowała mnie nie tylko tytułem pierwszego tomu, który brzmi „Autostopem przez Galaktykę”, ale i samą okładką trylogii, przedstawiającą otchłań kosmosu i rzucone na nią rysunki: rybę, sztućce, filiżankę i sofę.
Jej autorem jest Doouglas Adams(1952-2001), kultowy pisarz brytyjski, którego dzieła miałam okazję już czytać i dzięki temu wiedziałam, że wypożyczając trylogię, odniosę same korzyści.

„Autostopem przez Galaktykę” to nazwa odnosząca się do tytułu przewodnika kosmicznego w utworze, który odgrywa ważną rolę w życiu bohaterów książki. Z każdym przeczytanym wersem można odczuć, jak poszerza się nasza wyobraźnia. Do tego inteligentny humor autora sprawia, że czytanie staje się świetną zabawą. Głównymi bohaterami powieści są Ziemianin Artur Dent, który pewnego dnia dowiaduje się, że jego dom zostanie zburzony, a na jego miejscu ma powstać obwodnica. Zbuntowany mężczyzna postanawia zrobić wszystko, by temu zapobiec. Jego przyjacielem jest Ford Prefect, który jak się okazuje jest kosmitą, mieszkającym na Ziemi od 15 lat. Postanawia on wyjawić Arturowi, że Ziemia i tak za chwilę zostanie zniszczona, gdyż „wymagają tego plany budowy hiperprzestrzennej obwodnicy galaktycznej”. Ford postanawia zabrać przyjaciela na szaloną wycieczkę po Galaktyce, gdzie poznajemy kolejnych ważnych bohaterów: ziemską dziennikarkę Trillian, dwugłowego prezydenta Galaktyki Zaphoda Beeblebroxa, konstruktora planet Slartibartfasta oraz zabawnego w swojej depresji robota Marvina.

Istotnym elementem fabuły pierwszej części jest „Wielkie Pytanie o Życie, Wszechświat i całą resztę”. W drugiej części („Restauracja na końcu Wszechświata”) nasi główni bohaterowie, ale również i my – czytelnicy przekraczamy wymiar, jakim jest czas i wyruszamy w podróż do prehistorycznej Ziemi, po czym dowiadujemy się skąd wzięła się na niej ludzkość…Natomiast trzecia część pt. „Wszechświat, życie i cała reszta” wraca do pytania z pierwszego tomu oraz opowiada, jak wyżej wymienione postacie usiłują zapobiec wojnie międzyplanetarnej, obmyślając strategię, która jest osnuta na licznych humorystycznych odwołaniach do… krykieta.

Sytuacje, jakich doświadczają bohaterowie wprowadzają czytelnika w zupełnie inny świat, w miejsca, gdzie nie ma granic możliwości. Prostota i otwartość języka, jakim posługuje się autor sprawia, że strony mijają niepostrzeżenie i ilość tekstu nie ma żadnego znaczenia. Inteligentnie przedstawiona ludzka naiwność poprzez dialogi ludzi z innymi mieszkańcami kosmosu sprawia, że stajemy się bardziej świadomi własnych cech i nabieramy zdrowego dystansu do samych siebie i wszystkiego, co nas otacza. To, co najbardziej zafascynowało mnie podczas czytania tej zaskakującej lektury to niezmierzona wyobraźnia, inteligencja i mądrość autora

Książka niewątpliwie pobudza nasze zdolności wizualizacji, ponieważ opisywane zjawiska nie są możliwe do oglądania w rzeczywistości, bądź zostały całkowicie wymyślone. Fani fantasy odnajdą w niej humor w stylu Monty Pythona i Terry’ego Pratchetta. Co prawda, mogą czuć niedosyt spowodowany brakiem wyszukanych żartów, jednak mimo to, ubaw jest gwarantowany. Całość czyta się niezmiernie szybko dzięki nieustannym dialogom i stosunkowo krótkim, zwięzłym opisom. Najbardziej interesujące jest to, jak autor opisuje nieistniejące rzeczy w tak obrazowy sposób. Saga została sprzedana w ponad milionie egzemplarzy, a pierwszy tom zekranizowano, co również przemawia za jej pozytywną oceną. Osobiście jak najbardziej polecam książkę nie tylko osobom lubiącym sience fiction i specyficzny humor, ale również tym, którzy mają ochotę oderwać się od codziennego zgiełku i obowiązków oraz wszystkim, którzy są otwarci na nowe spostrzeżenia, co do siebie, życia i otaczającej nas rzeczywistości.

Nasze sukcesy

Jury XII edycji Przeglądu Twórczości Dzieci i Młodzieży w Białymstoku przyznało Karolinie Wasilewskiej z kl. IV G (na zdjęciu) II miejsce w kategorii twórczość literacka – proza. Jest to już kolejne osiągnięcie Karoliny w tym przeglądzie. Zachęcamy do przeczytania fragmentów jednego z nagrodzonych opowiadań satyrycznych.

„Ciemna noc. Środek uśpionego miasta. Pustymi uliczkami podąża zakapturzony młodzieniec. W jednej dłoni dzierży skórzaną teczkę, z której wystaje stetoskop, a w drugiej sportową torbę. Maszeruje szybkim i nerwowym krokiem nie oglądając się za siebie. Skręca w boczną alejkę, na której nie pali się żadne światło. Przed zniknięciem w ciemnościach rozgląda się podejrzliwie i definitywnie umyka niewidzialnym spojrzeniom, niczym kamień w wodę...[…]

Na sali treningowej było pusto i cicho. Chłopak odstawił torby i zrzucił bluzę. Dopiero teraz można było dostrzec zarys jego muskulatury. Odwracając się plecami ukazał również szereg długich i głębokich blizn. To pamiątka po szkoleniu w Klasztorze Shao lin, gdzie młodzieniec uczył się sztuki władania mieczem. Jego doświadczenie w walkach było ogromne. Już jako siedmiolatek był uczniem Leonidasa i bronił ziem Sparty. To on podstępem zranił piętę Achillesa i obmyślił strategię unicestwienia Krzyżaków pod Grunwaldem. Sam Bruce Lee był jego uczniem i gdyby nie on, Chuck Norris nie wiedziałby nawet czym jest kopniak, nie wspominając o półobrocie. Wygrał nawet "You Can Dance" dzięki akrobatycznym układom na podstawie Capoeiry. Na świecie nie było żadnej sztuki walki, w której nie posiadałby białego pasa. I to właśnie ze względu na jego umiejętności, które znacznie wykraczały poza pozostałych posiadaczy owych pasów, postanowiono stworzyć nowy poziom o 31 szczebli wyższy od czarnego pasa. Była to karmelowa wstęga dostępna jedynie dla niego...
-Biały! - krzyknął trener Majk wchodząc na salę.
-Majk! - odpowiedział uradowany zawodnik. Mężczyźni założyli sobie blachę na przywitanie, po czym Biały zaczął boksować.
-Mam dobrą wiadomość. Wystąpisz na gali KSW 74 "Syberyjska eksterminacja" i będziesz walczył o tytuł mistrza z Fedorem.
-Jak to... Przecież ta walka była już ustawiona z kimś innym?
-Tak, ale Kręcony Lok zwany Papilotem skręcił kostkę. Nie może wystąpić.
Biały zacisnął wargi i pomyślał przez moment. Po chwili mocno uderzył w worek i z grozą w głosie odrzekł:
-Mistrzu Majk, gala jest za trzy dni. Jutro i pojutrze mam całodobowy dyżur w szpitalu. Nie mogę zakłócić mojej wewnętrznej równowagi i zmienić toku przygotowań!
Mistrz poklepał go po plecach, podrapał po brzuszku i odrzekł:
-Spodziewałem się twojej ostrożności i dlatego sprowadziłem Papilota, żeby pomógł ci opanować te emocjonalne koleiny. Papilocie!
W drzwiach ukazał się wysoki, kędzierzawy mężczyzna o szerokiej szczęce. W rękach dzierżył legendarne złote rękawice. Podobno zawsze przynosiły szczęście.
-Witaj Biały. Moja walka z Fedorem miała być wyrównaniem interesów. Jak widzisz, mam pecha i nie mogę mu się odpłacić. Ze względu na naszą dawną, szkolną przyjaźń śmiem twierdzić, że nie odmówisz mi pomocy. Co ty na to?
Biały odrzekł z uśmiechem:
-Zabierzmy się do roboty![…]
Już od wejścia dyżur zapowiadał się pracowicie. Tuż po przekroczeniu recepcji do Białego podbiegła pielęgniarka:
-Doktorze Czaub! Na siódemce mamy czterdziestoletniego pracownika stacji benzynowej. Jego wątroba

przestaje pracować. Sprawdziliśmy układ odpornościowy, zbadaliśmy DNA i wykluczyliśmy choroby genetyczne.
-Zróbcie dokładny wywiad. Mam teraz umówiony przeszczep serca. Wpadnę tam po robocie. Na razie podtrzymujcie narządy i zróbcie dodatkowe badania.
Doktor udał się na salę operacyjną. Po ciężkim, lecz udanym zabiegu skierował się na siódemkę.
-Wątroba od trzech godzin pracuje prawidłowo- oznajmił Czejs.
-Jednak to nie potrwa wiecznie, już odnotowujemy spadek jej wydolności - wtrącił dr. Flat.
Biały podszedł do pacjenta i obejrzał go dokładnie. W ciszy zbadał mu wzrok i inne tego typu sprawy. Zerknął na wyniki. Zastanowił się chwilę i rozejrzał po pokoju. Na stole zauważył otwartą Coca-Colę.
-Czyja to? -zapytał.
Czejs z dr. Flatem pokręcili przecząco głowami. Obecna tam dziewczyna pacjenta odrzekła:
-Bardzo chciało mu się pić, więc kupiłam mu w automacie.
-Dawno?
-Tak, o dwunastej.
-Teraz mamy piętnastą trzydzieści. Co to oznacza?
Nastała cisza. Doktor Czaub zirytował się i wytłumaczył swoim mniej spostrzegawczym współpracownikom diagnozę i rozpoznanie:
-To zatrucie ołowiem. Facet przez połowę życia tankuje klientom benzynę bezołowiową. Jej część przedostała się do organizmu jedynie droga kropelkową - dlatego nie ma jej we krwi. Dopóki metal nie zardzewiał, było dobrze. Gdy zaczęła się korozja - wątroba się zablokowała. Pacjent wypił Coca colę - najsłynniejszy odrdzewiacz świata i poczuł się lepiej. Oczyśćcie go z metalu i ustalcie dawkę leków. Czaub opuścił salę i udał się na kawę. Ciągle przygotowywał się psychicznie na starcie z przeciwnikiem. Był skupiony i pewny siebie, lecz zarazem ostrożny. Nie dopuszczał myśli o przegranej. Przypomniał sobie ustaloną taktykę. Po chwili odpoczynku wpadł w wir pracy. Podczas tych 48 godzin rozpracował siedem przypadków, przeszczepił dwa serca, trzy mózgi i jedną twarz. Na dodatek zdążył przyjąć cztery porody i zmienić płeć jednej pacjentce. Wykonał lifting Barbarze z "M jak Miłość" i odbył konferencję prasową na temat obumierania komórek w określonych medycznie wypadkach. Pomimo nawału obowiązków dotrwał do końca dyżuru i opuścił zmianę. Podczas podróży na galę Biały zachowywał kamienną twarz. Niczym Clint Eastwood mógł wyrażać radość tak samo jak przerażenie. Nikt nie mógł odgadnąć, co w nim siedzi. I tak aż do wyjścia na ring...[…]”

***

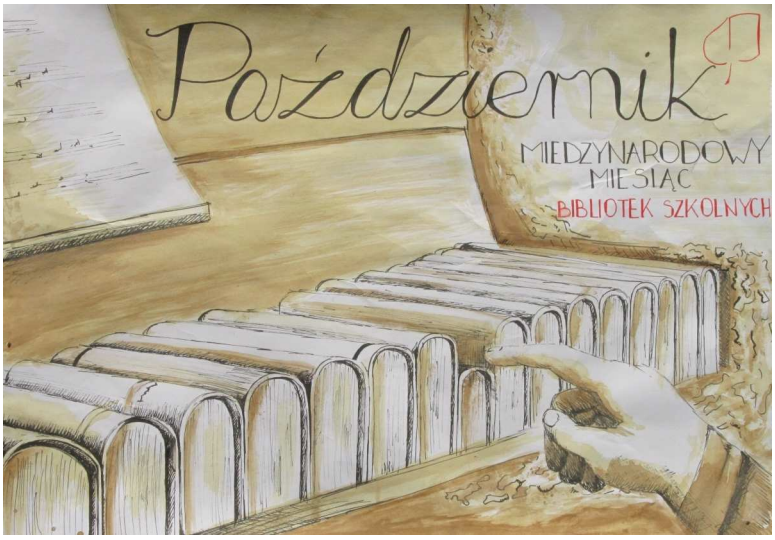

W ogólnopolskim konkursie czasopisma „Biblioteka w szkole” na plakat promujący bibliotekę szkolną z okazji Międzynarodowego Miesiąca Bibliotek Szkolnych wyróżnienie otrzymała Karolina Konopka z kl. III A , o której pisaliśmy w ostatnim numerze naszej gazetki. Na konkurs wpłynęło 235 prac z całej Polski. Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

Czy wiesz, że..

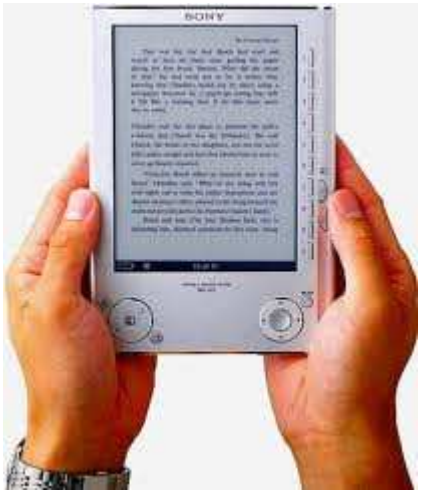

minęło 40 lat od powstania pierwszej książki elektronicznej.

Nie tylko z tej okazji o czytaniu książek i e - książek z Rafałem Stecem z kl. III C, fanem współczesnej literatury fantastycznej rozmawiał Krzysztof Rutkowski.

Słyszałem, że czytasz książki? Dlaczego zajmujesz się czymś tak obecnie niepopularnym?
Lubię czytać książki. Mogę się przy tym rozerwać, spędzić miło czas. Granie na play station 3 czy laptopie też to umożliwia, ale tylko książki kreują nowe światy w mojej wyobraźni.

Jaki rodzaj literatury najbardziej ci odpowiada i dlaczego?
Zdecydowanie fantastyka. Ma najciekawszy świat przedstawiony i umożliwia podróż w miejsca na sto procent fikcyjne z zasadami, których ciężko się doszukać w naszym świecie. Pierwszą książką tego rodzaju, jaką przeczytałem kilka lat temu był „"Władca pierścieni" R. S. Tolkiena i mogę powiedzieć, że żadna książka nie zrobiła na mnie takiego wrażenia. Obecnie mam ponad 150 „fantastycznych" książek na półkach. Dzięki nim mogę się oderwać od rzeczywistości i przeżyć życie na 150 różnych sposobów.

Mniej więcej to samo powiedział włoski pisarz Umberto Eco: Kto czyta książki, ten żyje podwójnie". Wiem, że czytasz także e-booki. Co to jest ?
Są to książki elektroniczne. Można je czytać za pomocą tabletów i czytników, jak również na każdym komputerze.

W jaki sposób czyta się e-książki i jakie są ich zalety?
E- książki czyta się bardzo prosto. Albo się przewija strony jak w typowym Wordzie, albo z efektem przewracanej kartki. Zalety… to między innymi niekiedy niższa cena. Jednak nie ważne, jakie czytasz książki, papierowe, czy elektroniczne. Ważne, że żyjesz wiele razy.

Osobiście, co poleciłbyś do czytania takich książek, tablet czy czytnik?
Tablet ma więcej funkcji, w- fi , aplikacje, aparat, ale szybko męczy wzrok. Czytnik nie emituje szkodliwego światła, bo ma więcej filtrów, które chronią wzrok .

Jak zdobywasz książki elektroniczne?
Książki elektroniczne najnormalniej w świecie pobieram ze stron poświęconych e-bookom. Są strony z książkami za darmo, gdzie użytkownicy sami je wrzucają. Jest to legalne pod warunkiem, że książki są wprowadzane w częściach, nie w całości. E- booki można pobierać z wielu stron, zajmujących się dystrybucją książek, chociażby empik.com.

Dziękuję za rozmowę.

Czy wiesz, że…

Po czterech latach gry w II lidze siatkówki chłopców nasza reprezentacja siatkarzy prowadzona przez pana mgr Jarosława Nowiczkowa wywalczyła awans do I ligi. Siatkarze wygrywając wszystkie mecze w liczbie jedenastu zdobyli 27 punktów i zajęli I miejsce w II Lidze Siatkówki Chłopców Szkół Ponadgimnazjalnych Województwa Podlaskiego. Z tej okazji o zespole, siatkówce i drodze do sukcesu opowiedział kapitan drużyny Grzesiek Kulikowski z kl. IV H, grający w sekcji siatkówki od początku nauki w ZSB-G .

Zaczyna się od pasji

Fascynuje nas gra, w której mamy możliwość przeprowadzenia efektownych akcji z różnymi kombinacjami ustawień. Futbol, który ogólnie lubię uważam za zbyt statyczną grę. Siatkówka wydaje mi się bardziej dynamiczna i widowiskowa. W piłce nożnej często powtarzają się pewne schematy. W siatkówce nie ma schematów. To gra wymagająca myślenia i podejmowania szybkich decyzji. Bardzo ważna jest również współpraca w drużynie i wzajemne wsparcie. Należy podkreślić dużą rolę wystawiającego. Jeżeli będzie miał dobre przyjęcie, to reszta drużyny może zagrać wszystko.

Zespół i trener

Atmosfera w drużynie jest bardzo dobra, o czym świadczy m. in. to, że spotykamy się również poza szkołą. Jeżeli nie ma dobrej atmosfery, to nie ma zgrania i wygrywania.
Z pewnością sport integruje. Osobiście mogę powiedzieć, że nie ma takiej osoby, której nie lubię w zespole. Wyjaśniamy sobie wszystko na bieżąco. Jako kapitan drużyny rozstrzygam spory miedzy zawodnikami i motywuję do lepszej gry. Jeśli są jakieś kwestie sporne, negocjuję z sędziami a także podpisuję protokoły z meczów i ogólnie reprezentuję zespół.
W naszej drużynie nikt nie pali i nie bierze narkotyków. Nie ma kariery sportowej

z papierosami i narkotykami. Obserwuję czasem, jak kondycja osób palących jest niższa. Mniejsza wydolność płuc szybko powoduje zadyszkę. Relacje z terenem są bardzo pozytywne. Na treningach jest wymagający, ale taki właśnie powinien być. Jednocześnie można się do niego zwrócić z każdym problemem, nawet nie związanym z siatkówką. Zawsze stara się pomóc.

Droga do zwycięstwa

Najcięższe były dwa ostatnie mecze z drużynami z Bielska Podlaskiego, kiedy walczyliśmy o mistrzostwo. Myślę, że stres zrobił swoje. Baliśmy się porażki. Wszystkie poprzednie mecze wygraliśmy, choć też bywało dramatycznie, ale nie tak jak na tym finiszu. W pewnych momentach mieliśmy tylko 1 punkt przewagi. Najgorsze były końcówki. Wtedy ręce się trzęsły przy zagrywkach. Wszyscy starali się, żeby tego nie zepsuć. W obu meczach były dogrywki i oba mecze wygraliśmy w dogrywkach. Dzięki temu zdobyliśmy mistrzostwo II ligi i awans do pierwszej, w której spotkamy się z najlepszymi - drużynami VI LO w Białymstoku oraz Zespołu Szkół Rolniczych i Zespołu Szkół Elektrycznych. Dobrze radzi sobie również białostocki Zespół Szkół Gastronomicznych. Ale odchodzą najlepsi zawodnicy z klas maturalnych (niestety ja też), a to zawsze osłabia drużyny. W porównaniu do drugiej ligi jest jednak duża różnica. Obecnie odbywają się już tylko spotkania towarzyskie. We wrześniu zacznie się granie na poważnie. Szkolny Związek Sportowy ustali, z kim będą walczyć poszczególne zespoły oraz terminy turniejów.

Szkoła

Na ogół trenujemy co najmniej 2-2,5 godziny tygodniowo. Do tego dochodzą turnieje i wyjazdy, więc czasu na naukę mamy mniej. Ale jeżeli ktoś uczy się do klasówki i nie może przyjść na trening, organizujemy zastępstwo. Trener również zwraca uwagę na oceny i interweniuje, jeśli dzieje się coś złego. Pozostali nauczyciele także podchodzą ze zrozumieniem i o ile istnieje taka potrzeba, stwarzają możliwość zaliczania w innym terminie, za co bardzo jesteśmy wdzięczni.

Grzesiek Kulikowski ze zwycięskim pucharem

*Nauczyciele w krzywym zwierciadle uczniowskiej karykatury 2 (***Ania Pruszyńska, IIG)**

pan profesor Paweł Klim

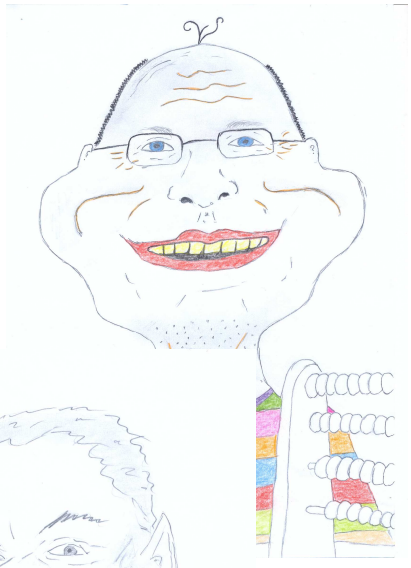

Pan profesor jest wspaniały,
Chociaż czasem stawia pały.
Życzliwy dla ludzi -
Na lekcjach do życia każdego pobudzi.
Ciągle robi nam sprawdziany,
Więc uczymy się wytrwale,
By oceny mieć wspaniałe.
Bardzo go kochamy,
Choć czasem z równowagi wyprowadzamy.
On się nigdy nie obraża, gdy nas najdzie jakaś faza.
Swe sweterki nosi w paski,
Czym zachwyca wszystkie laski.
Kiedy widzi II g,
uśmiech raz dwa włącza się.

pan profesor Tadeusz Rutkowski

Pan Tadeusz wesolutki
Czasem dość ma całej grupki.
Przedmiot to informatyka -
Komputerek, mysz i styka!

pani profesor Jolanta Suchocka

Już na
schodach
słychać jej
obcasy,
które zagłuszają wszystkie
hałasy.
Choć ciągłymi kartkówkami
klasę
II g dręczy,
Każdy ściągą w długopisie
się jej odwdzięczy.
Córka uczy angielskiego -
lecz nam nic do tego.
Na nazwisko ma Suchocka
Gdy jest chora, ssie wciąż
dropsa.

pani profesor Krystyna Sadowska
(rys. Wojciech Praczuk z kl. II D)

Kolegium redakcyjne: Karolina Wasilewska, Krzysztof Rutkowski, Agnieszka Żendzian
Opiekun: p. Iwona Milewska
Adres redakcji: ul. Słonimska 47/1, Zespół Szkół Budowlano – Geodezyjnych